

Jerzy Halicki

Osoby starsze jako świadkowie przeszłości na Grodzieńszczyźnie

Człowiek jest zazwyczaj mocno związany ze stronami rodzinnymi, z miejscem, gdzie się urodził i wychował. W starości często wraca się do wspomnień związanych z tą dawną i niezwykłą przestrzenią życiową. Helen Reboul nazywa to pamięcią serca¹. Przywoływanie obrazów, które fizycznie nie istnieją, a które zachowane zostały w pamięci pozwalają tworzyć rzeczywistość określaną przez Helenę Radlińską jako środowisko niewidzialne².

Każde miejsce, a szczególnie to drogie sercu posiada swojego ducha. Rozumieli to dobrze już starożytni Rzymianie, którzy na umieszczonych w wielu zakątkach imperium inskrypcjach w dedykacji oprócz *Iovi optimo maximo* dodawali *et genio loci*. Duch miejsca jest kwestią zagadkową i zmusza do poszukiwań. Do jego odkrycia mogą prowadzić różne ścieżki: zapisywanie przeszłości, oglądanie dzieł sztuki, rozkoszowanie się zapachami, kolorami, dźwiękami. Trudno jest dociec tajemnicy ducha miejsca, ale wiele czerpie się obcując z nim.

Niewątpliwie kategoria *genius loci* wiąże się z miejscowością lub regionem czyli „małą ojczyzną”. Celem tego artykułu jest znalezienie odpowiedzi na pytanie jaki jest stosunek do „małej ojczyzny” Polaków zamieszkałych na Grodzieńszczyźnie? Jakie miejsce zajmuje Grodzieńszczyzna w przekazach rodzinnych?

¹ H. Reboul, *Le devoouement du et le vieillissement, [in:] le temps et la vie. Les dynamisme du wieillissement*, Lyon 1982, cyt za: O. Czerniawska, *Drogi i bezdroża andragogiki i gerontologii*, Łódź 2000.

² H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław 1961.

Podstawę analizy stanowią wyniki badań empirycznych prowadzonych za pomocą wywiadu pogłębionego wśród Polaków zamieszkałych na Grodzieńszczyźnie. Badania realizowano w ramach projektu badawczego PBZ-KBN-085/H02/2002 „Kultura polska na wschodnich pograniczach: transmisja dziedzictwa kulturowego mniejszości narodowych” w wyniku doboru celowego w badaniach wzięto udział piętnaście rodzin. Były to w większości rodziny trzypokoleniowe. Rozmowy z przedstawicielami poszczególnych pokoleń prowadzono według przygotowanego wcześniej scenariusza i rejestrowano za pomocą dyktafonu. Elektroniczne wersje nagranych rozmów stały się podstawą transkryptów. Ponieważ badania nie zostały jeszcze zakończone w prezentowanym artykule wzięto pod uwagę materiał pochodzący z 21 wywiadów. Wśród 21 osób 9 z nich to przedstawiciele najstarszego pokolenia, 8 osób reprezentuje pokolenie średnie, natomiast 4 osoby to przedstawiciele najmłodszej generacji. Relacje średniego i młodszego pokolenia były uzupełnieniem informacji pochodzących od osób starszych. Często odwoływały się one bowiem do przeżyć i doświadczeń najstarszej generacji.

Podczas wywiadów dwukrotnie starano się uzyskać informacje na temat znaczenia miejsca, w którym urodzili się i mieszkają narratorzy. Czyniono to za pomocą pytania o związek emocjonalny z tym miejscem oraz motywacje rezygnacji z wyjazdu do Polski.

Adam Mickiewicz napisał, że najbardziej docenia ojczyznę ten, kto ją stracił. Jedną z takich osób, która urodziła się, wychowała i przeżywała wczesną młodość w Grodnie, obecnie mieszkanka Białegostoku, mówi o tym nadniemeńskim grodzie „moje kochane miasto”³. I chociaż jej zdaniem miasto zmieniło się na niekorzyść, w jej pamięci pozostaje na zawsze miejscem sentymentalno-magicznym. Jak zatem postrzegają swoją małą ojczyznę ci, którzy w niej pozostali?

Jedynie dwoje spośród dziewięciu badanych przedstawicieli najstarszego pokolenia myślało o tym, że można mieszkać gdzieś indziej. Wszystkie wypowiedzi pozbawione są jednak jakiegoś głębszego uzasadnienia. Cechuje je prostota i odwoływanie się do przeszłości. „Bo ja wiem? Tu urodziła się. Tu wychowałam się, tu uczyłam się, tu do kościoła chodziłam, tu zbierałam się zawsze na tańce, na pieśni, na rozmowy, pogawędki”, (pani A⁴) Albo: „Nie zapomniało się jeszcze z dzieciństwa (...). Ja tu się urodziłam, wyrósł, życie przeżyłem” (pan B.). Inna osoba kategorycznie stwierdza, że nie chciała by mieszkać w innej miejscowości. „Bo jak to mówią, na jednym miejscu

³ M. Halicka, *Satysfakcja życiowa ludzi starych. Studium teoretyczno-empiryczne*, Białystok 2004.

⁴ Użyte w tekście litery nie są inicjałami osób, z którymi prowadzone były wywiady.

to i kamień obrasta mchem. Bo to przyzwyczajony człowiek” (pan C.) Czy też motywują to faktem, że tu żyję cała rodzina. Pamiętają też dawne czasy, kiedy tereny te należały do Polski. Wspominają miejsce, gdzie był rynek, jak też fakt, że w sklepach wszystko można było kupić. Jedna z babć opowiadała wnuczce jak to przed wojną jeździło się koniem po zakupy do Grajewa. Zaskoczona wnuczka wykrzyknęła: „Babciu, przecież Grajewo to jest Polska”. Babcia na to: „To teraz jest Polska, a przedtem to było wszystko tutaj razem”.

Dwie osoby traktują Grodzieńszczyznę jako swego rodzaju zastępnik. Jest to wybór najlepszy z możliwych. Jedna z narratorek chciała wyjechać do Polski, „ale jak nas nie puścili to my tu zostali”. Z kolei pan D. przeżywa rozterki dotyczące identyfikacji z miejscem. Jest przyzwyczajony do Grodna, gdyż przeżył tu wiele lat. Ale kiedy jedzie do Polski i dłużej tam przebywa zaczyna mówić wyłącznie po polsku i po powrocie ma kłopoty z ponownym przejściem na rosyjski. Swoją dylemat przedstawia w taki oto sposób: „Ja sam nie wiem. Do domu idę i sam nie wiem czy tam iść czy tutaj. Ja i w Rosji był i w Gruzji. Tam bardzo bogato, ale wszystko jedno chciało się do domu. Ale jak był w Polsce to mnie jakoś nie ciągnęło tutaj. Ja w Polsce bardzo dobrze się czuję. Tak, jak u siebie”.

W ramach Grodzieńszczyzny istnieje jeszcze to szczególne miejsce przyciągające jak magnes. Miejsce jedyne, którego starsi rozmówcy nie chcą porzucić. Jedna z narratorek, którą rodzina zabrała na zimę do Grodna z nostalgią opowiada o swoim domku na wsi i z utęsknieniem oczekuje powrotu, chociaż rozumie, że samotne zimowanie na wsi byłoby dla niej bardzo ciężkie. Inny, ponad 80-letni rozmówca w ogóle nie zgodził się na czasowe przenosiny do Grodna. W rozmowie ze swoją wnuczką postawił warunek. Jeśli ta znajdzie na swoim balkonie trochę miejsca dla jego konia, to gotów jest u niej spędzić okres zimy.

Średnie pokolenie również wyraża swoje przywiązanie do miejsca, w którym żyje. W przeciwieństwie do starszego pokolenia średnia generacja miała większe możliwości przeniesienia się w inne rejony Białorusi. Najczęściej jednak rezygnowali z możliwości wyjazdu lub wracali do swojej małej ojczyzny. „U mnie była możliwość taka, żeby mieszkać (...) w Mińsku, to zawsze mnie ciągnęło do tego Grodna. Była możliwość zostać w Mińsku, jednak nie zostałam i przyjechałam tutaj, mnie ciągnęło tutaj” (pani E). Wracali tu, bo blisko ojcowizny. I lata młodości byli tutaj i wszystko” (pan F).

Grodno ma również swoje znaczenie ze względu na bliskość Polski. Polacy mieszkający we wschodnich rejonach Białorusi zazdroszczą – zdaniem jednej z narratorek – mieszkańcom Grodna tego, że mogą w każdej

chwili pojechać do Polski. Ona również traktuje to jako wielką zaletę takiego miejsca zamieszkania. Ale nie chciałaby go opuścić również dlatego, że tutaj są jej korzenie, jej rodzice. Poza tym lubi po prostu swoje miasto i ludzi w nim mieszkających. Inny narrator mający podobne zdanie wyraża je w następujący sposób: „To bliżej Polski. Ja nie chciałbym być Polakiem i żyć w Mińsku. Jak jeździłem do babci, to z tej wsi widać było granicę. I mnie to bardzo cieszyło”.

Na Białorusi istnieje swego rodzaju przekonanie, że zachodnia jej część jest ostoją polskości. Tak oto wyraża się o swojej małej ojczyźnie jedna z badanych kobiet: „Nie mogłabym mieszkać gdzie indziej, bo Grodno to była dawniej Polska. Teściowa znajomej, Rosjanka ze Swierdłowska nie chciała przyjechać do Grodna. Powiedziała, że oni tam wszyscy Polacy i oni ją zabijają. To, co od Mińska na zachód to my uważamy, że to jest Polska”.

Jednak zdarza się, że wielkie przywiązanie do Grodna jako miejsca urodzenia i miejsca, gdzie są groby przodków nie stanowi czasami przeszkody w myśleniu o ewentualnej przeprowadzce w inne miejsce. Zakorzenie nie jest na tyle silne, iż nie pozwala myśleć o innej przystani życiowej. „Nie zmieniłam miejscowości, ale chyba... no nie wiem, mnie się wydaje, że mogłabym”.

Dla przedstawicieli najmłodszego pokolenia Grodno odgrywa w ich życiu duże znaczenie ze względu na swoją przeszłość. Było ono polskim miastem, a każdy niemal jego zabytek związany jest z postaciami wielkich Polaków. Tu również mieszkali przodkowie. Pojawia się także podnoszony już wcześniej wątek korzystnego położenia Grodna. Ze względu na bliskość Zachodu wpływy rosyjskie na Grodzieńszczyźnie są o wiele mniejsze. Jedna z narratorek zauważyła to podczas studiów. Widać – jej zdaniem – wyraźną różnicę kulturalną między osobami z Grodna a studentami zamieszkującymi wschodnie obszary Białorusi. Odczuwa się również to, że duży odsetek mieszkańców Grodna to Polacy. Tu istnieją większe możliwości do kultywowania swojej polskości, gdyż tutaj jest Macierz Szkolna i Związek Polaków. Jednak ważna jest chęć. Jedna z badanych podkreśla, że owo „żełanije” jest sprawą kluczową przy wykorzystaniu istniejących możliwości. Grodno to miejsce, do którego chętnie się wraca. Nie tylko dlatego, że to piękne miasto, ale nade wszystko ciągnie tu, bo tutaj żyją najbliżsi.

W postrzeganiu Grodna i Grodzieńszczyzny przez pokolenie najstarsze i pokolenia młodsze widać wyraźną różnicę. Starsi nie rozważali raczej alternatywnego miejsca zamieszkania. Ich małe ojczyzny to miejsca, z którymi związani są sentymentalnie. Opowiadali często o swoich rodzicach i dziadkach, którzy wyjeżdżali na zarobek do Ameryki i przywiezione stamtąd pieniądze obracali zazwyczaj na powiększenie gospodarstw.

Młodsze pokolenie szuka już racjonalnego uzasadnienia wyjątkowości tego miejsca, chociaż ich związek z miejscem zamieszkania nie pozbawiony jest elementów sentymentalnych.

Z przywiązaniem do miejsca urodzenia i zamieszkania wiąże się też decyzja o pozostaniu na Grodzieńszczyźnie po zmianie granic w wyniku drugiej wojny światowej. Decyzje taką podejmowała lub uczestniczyła w jej podejmowaniu tylko najstarsza generacja. Oczywiście motywy tej decyzji były różnorodne: od tych najbardziej osobistych, dotyczących rodziny, po uwarunkowane zewnętrzną sytuacją społeczno-polityczną. Analiza dzieł narratorów pozwala na wyodrębnienie trzech grup motywów. Są to motywy rodzinne, społeczne i polityczne.

Do motywów rodzinnych pozostania na Grodzieńszczyźnie należał wiek rodziców. Starzy ludzie niechętnie decydowali się na zmianę miejsca zamieszkania, co wiązało się z pozostawieniem większości dorobku swojego życia. Natomiast młodzi nie chcieli wyjeżdżać bez swoich rodziców. Zdawało się, że pomysł wyjazdu był ostro krytykowany przez starsze pokolenie. Kiedy córka po zamążpójściu przygotowywała dokumenty emigracyjne, jej matka zareagowała gwałtownym sprzeciwem uciekając się aż do szantażu. „Jeżeli tylko wyjedziesz do Polski i zostawisz mnie tu, to w ogóle nie będziesz moją córką. Rodzice muszą być razem z dziećmi” (pani G.). Stwierdzenie to miało późnej swoje reperkusje w najmłodszym pokoleniu. Prawnuczka podjęła naukę w polskiej szkole z nieukrywaną nadzieją rodziców, że być może jej uda się to, co nie wyszło w pokoleniu dziadków, a mianowicie wyjazd do Polski.

Również w przypadku pani H. o pozostaniu zdecydowała niechęć do wyjazdu rodziców męża. Jej rodzice wyjechali. Mąż, mimo olbrzymiej chęci opuszczenia Grodzieńszczyzny, postanowił, że ze względu na wiek rodziców jednak pozostaną tutaj.

Konflikty na tle chęci wyjazdu do Polski miały miejsce nie tylko między pokoleniami, ale pojawiały się też między małżonkami. „Tatuś (...), kiedy się ożenił z mamusią, to on myślał o wyjeździe do Polski, a mamusia nie. (...) Mamusia mówiła tam nikogo z rodziny nie ma, nie ma rodzeństwa, nie ma braci, kto nam pomoże? I mamusia zdecydowała o tym, że nie wyjechali”. Pojawia się tu motyw solidarności rodzinnej, wzajemnego liczenia na siebie. Jednak żal, poczucie pewnego rodzaju niespełnienia pozostało. Mężczyzna często wracał do tej decyzji sprzed lat. Wypominał żonie, dlaczego zostałaś, dlaczego nie chciałaś wyjechać? Również inna kobieta mimo chęci wyjazdu nie zrobiła tego, bo nie mogła liczyć w Polsce na pomoc rodziny. Tutaj była rodzina, dom i tutaj trzeba było zostać.

Inny przykład małżeńskiego dylematu zostać czy wyjechać nie wynikał z braku oparcia rodzinnego w Polsce, lecz z niechęci porzucenia stron rodzinnych przez małżonkę-Białorusinkę. „Ojciec chciał do Polski wyjechać, ponieważ tam była jego rodzina, ale matka powiedziała, że nigdzie nie pojedzie, że tu się urodziła (...), tu mamy mieszkanie, tu rodzice pochowani”.

Zaniechanie wyjazdu do Polski wynikało również z innych niż podane wyżej okoliczności, a mianowicie z troski o małe dzieci. Tak było w przypadku pani I., która nie wyjechała ponieważ uważała, że musi najpierw odchowić dzieci. Następnie wraz z mężem zbudowali dom i tak już zostało.

W przypadku jednego narratora przeszkodę w wyjeździe do Polski stanowiła choroba.

Motywy społeczne pozostania na Grodzieńszczyźnie koncentrowały się wokół kwestii: dokąd mamy jechać? W tamtych czasach wszystkich tzw. repatriantów wywożono na tereny określane mianem odzyskanych, które jeden z badanych nazwał niemieckimi ziemiami. I pojawił się problem wyjazdu na „cudzą ziemię”, gdy tu pozostawia się wszystko swoje, i dom, i sad. I wszystko własnoręcznie wybudowane. I tak rezygnowano. Gdyby przesiedlano gdzieś bliżej, na przykład do Białegostoku, to zdaniem pana F. sprawy mogłyby się inaczej potoczyć.

W wypowiedzi innego narratora kwestia „dokąd jechać?” rozpatrywana była trochę inaczej. Chodziło o to, jakim krajem była ta ówczesna Polska. Co zyskuje się jadąc do niej? Pan C. zaczął się zagospodarowywać, czego symbolem stał się zakup czerwonej krowy. Ta czerwona krowa pojawiała się parokrotnie w jego wypowiedzi. Zastanawiał się nad wyjazdem do Polski. Ale do jakiej Polski? „A w Polsce ulica Stalina, to samo co tutaj. To na co było tam wyjeżdżać?”

W jednej z wypowiedzi wystąpił też motyw polityczny. Ludzie czekali na kolejną wojnę. Nie wierzyli w trwałość nowo powstałego porządku. Wierzyli, że coś się zmieni, a ta zmiana nie następowała. „I w ten sposób ludzie zostali” (pan I.).

Dla starszego pokolenia opuszczenie ziemi ojców stanowiło podróż w nieznaną. Najmłodsze pokolenie zaś postrzega ówczesną emigrację z Białorusi w kontekście dzisiejszej geopolityki. Jedna z młodszych respondentek opowiadała o możliwościach wyjazdu swoich dziadków (ze strony mamy) do Polski. „Natomiast rodzice ojca, oni bardziej na Litwę mogli wyjechać niż do Polski, bo tutaj jest Niemen – Dąbrowa – Niemen i tutaj już Litwa jest. Dla nich wyjazdy do Druskiennik, czy do Wilna były bliżej niż do Polski” (pani J.). To myślenie wydaje się raczej zmierzać w kierunku poszukiwania możliwości wyjazdu do kraju, który jest obecnie w Unii Europej-

skiej. Wówczas wyjazd na Litwę był wyjazdem ze Związku Radzieckiego do Związku Radzieckiego.

Jeden z respondentów mimo ciężkich przeżyć na Syberii nie wspominał nawet o opuszczeniu stron rodzinnych.

W wypowiedziach niektórych narratorów można odnaleźć jednak odrobinę żalu z powodu decyzji o pozostaniu, być może utraceniu jakiejś szansy. „Gdyby pojechał, to by może czegoś się nauczył, wyuczył, gdzieś poszedłby do wojska, czy w szkole. (...) Z czegoś trzeba żyć. A z czego żyć, nie było z czego. Najwyżej jeżeli ja by pojechał, to może w policję poszedłby służyć, czy do wojska poszedłby służyć, to byłoby utrzymanie i byłoby życie. A tak, z czego żyć? Może ja zakład krawiecki założyłby, żył” (pan K.).

Grodzieńszczyzna i jej dzieje obecne są również w historiach rodzinnych. Pani A. opowiadała o siostrze babci, która była wychowanicą Elizy Orzeszkowej. Pisarka przyjeżdżała do folwarku sąsiadującego z posiadłością pradziadków, gdzie pisała swoją powieść *NAD NIEMNEM*. Spodobała jej się mała dziewczynka imieniem Zuzanna, którą wzięła na wychowanie. Szczególnie barwnie opisała narratorka wesele Zuzanny, zorganizowane przez Orzeszkową i przekazane jej prezenty.

Opowieść ta w nieco zmienionej formie obecna była w rozmowie z córką pani A. Twierdziła ona, że historie zasłyszała od babci. Opowiedziała ją bardzo szczegółowo.

Również wnuk pani A. wspominał, że jego przodkowie ze strony mamy mieli jakieś powiązania z Elizą Orzeszkową. Nie potrafił jednak tych relacji skonkretyzować.

Opisane te trzy przypadki wskazują na istnienie w tej rodzinie przekazu międzygeneracyjnego dotyczącego tradycji rodzinnych. Gorsza orientacja przedstawiciela najmłodszego pokolenia w przekazywanej historii wcale nie musi świadczyć o luźniejszych kontaktach z najstarszą generacją. W innym bowiem miejscu wnuk opowiadał o nauczycielce babci, wymieniając jej nazwisko. Nie wspominała o tym zaś w swojej opowieści córka. Natomiast babcia o swojej nauczycielce polskiego opowiadała długo i serdecznie, co może wskazywać, że była to jedna z ważniejszych postaci w jej biografii.

Inna historia obecna w trzech pokoleniach dotyczyła wydarzeń powstania styczniowego. Była to opowieść o Żydzie imieniem Mosze, który relacjonował okoliczne zdarzenia związane z powstaniem. Pokazywał nawet kowadło, na którym powstańcy klepali kosy. Kowadło to znajduje się tam do dzisiaj. „Tam połowa odbita, a tępa część została. To taka relikwia” (pan E.).

Średnie i najmłodsze pokolenie, które przez szereg lat pozbawione było polskich instytucji ze zdumieniem czasami konstatuje, że działające obecnie

organizacje miały swoje przedwojenne odpowiedniki. Tak jest w przypadku harcerstwa. Pani D. po krótkim okresie działalności w drużynie z dumą pokazała swój mundur babci, a ona na to: „ja też byłam harcerką”. Wywołało to zdumienie dziewczyny, która była przekonana, że harcerstwo na tych ziemiach to coś nowego. Okazało się, iż działalność harcerska ma na tych terenach dłuższą tradycję.

Miejsce (terytorium), w którym się żyje wpływa na styl życia mieszkającej tam ludności. Przykładem mogą być obszary górskie albo wiejskie. Grodno z zamieszkującymi tu Polakami stanowi obszar, gdzie spotyka się przepojona polskością przeszłość obecna w wielu zabytkach z białoruską terażniejszością. Bliskość granicy sprzyja intensywnym kontaktom z Polską na wielu obszarach. Nie bez powodu przebywająca w Grodnie kobieta pochodząca z głębokiej Rosji powiedziała o tym mieście: „eta takoj malenkaj Paryż”.

Yi-Fu Tuan pisze, że miejsce można rozumieć na trzy sposoby. Po pierwsze można koncentrować się na adaptacji i przeżyciu. Po drugie, konkretne miejsce jest obszarem ludzkiej kreatywności. Po trzecie miejsce może być ocaleniem albo orzeźwiającym lękiem na powstające w wyniku procesu indywidualizacji nasze wyobcowanie. Pomaga nam ono zapomnieć o naszym odizolowaniu w obojętnym świecie⁵.

W opowiadaniach badanych osób w największym stopniu zawarty był ten pierwszy sposób rozumienia miejsca. Adaptacja i przeżycie dotyczy każdego z badanych pokoleń. Jednak rola Grodna i Grodzieńszczyzny najwyraźniej jest obecna w opowiadaniach najstarszego pokolenia, które musiało przystosować się do nowych warunków społeczno-politycznych. Utworzona po wojnie granica w znacznym stopniu ograniczyła możliwości komunikacyjne z terenami zachodnimi. Średnie pokolenie urodzone i wzrastające już w innych uwarunkowaniach miało mniejsze kłopoty z adaptacją, ponieważ brakowało mu doświadczenia wyniesionego z innej rzeczywistości. Najmłodsze pokolenie miejscową rzeczywistość odbiera już jako własną.

Widać też wyraźnie, że Grodno i Grodzieńszczyzna traktowane są jako orzeźwiający lek na wyobcowanie. Ta nutka obecna jest w narracji wszystkich pokoleń. Od najstarszego, które nie chciało wyjeżdżać „na obcą ziemię” do Polski, poprzez średnie, które chętnie wracało w rodzinne strony, bo tu są groby przodków i bliżej Polski, po najmłodsze, które dostrzega wagę przeszłości oraz docenia ofertę kulturalną terażniejszości.

⁵ Y.-F. Tuan, *Place and culture: analeptic for individuality and the world's indifference*, [in:] *Mapping American culture*, W. Franklin, M. Steiner (eds.), Iowa City 1992, p. 27-49.

Znaczenie miejsca ujawnia się najpełniej w zapamiętanych doświadczeniach starszej generacji. Więż z miejscem łączy się z poczuciem zakorzenienia i powstawaniem relacji społecznych, które dają poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Powiązanie z miejscem kształtuje się od najmłodszych lat i niezależnie od tego, czy doświadczenia były dobre, czy też złe, wspomnienia mogą mieć zawsze korzystne oddziaływanie.

Wspomnienia dotyczą konkretnego czasu historycznego, ale wpływa na nie również współczesna rzeczywistość. Mogą więc stanowić swego rodzaju reinterpretację przeszłości. W starości dosyć często idealizuje się młodość, a więc i przeszłość. Jednak idealizowanie przeszłości może też wynikać z ponurej współczesności.

